



Od tłumacza

W dziewiątym numerze rocznika „Studia Rossica Gedanensia” ukazał się fragment prozy Georgija Efrona (1925–1944) *Z zapisków paryżanina*. Były to wspomnienia Mura, syna Mariny Cwietajewej (1892–1941) i Siergieja Efrona (1893–1941), z okresu jego pobytu we Francji, czasu jakże odmiennego pod wieloma względami od demonicznej sowieckiej rzeczywistości, z jaką wypadło mu się wkrótce zmierzyć, bo już po dwóch miesiącach od przyjazdu w czerwcu 1939 roku do ZSRR. Po wybuchu wielkiej wojny ojczyźnianej Stalin zarządził w 1941 roku pospieszną ewakuację, która przebiegała chaotycznie i oznaczała tragedie wielu rozdzielanych na długo rodzin. Po samobójczej śmierci matki (31 sierpnia 1941) w Jełabudze, Mur był zdany na zmieniające się wojenne decyzje administracyjne Kremla. Jedną z nich spowodowała wyjazd chłopca do Taszkientu, w którym przebywał od jesieni 1941 do jesieni 1943 roku². Dramatyczny i wielce traumatyczny pobyt w Uzbekistanie, który odbił się bardzo niekorzystnie na zdrowiu Efrona i jego psychice, stał się polem niezwykle celnych obserwacji. Znany z inteligencji i spostrzegawczości chłopak nie szczędził nikogo i niczego, gdy chodziło o historyczną prawdę. W *Taszkienckich zapiskach*, podobnie jak w dziennikach³ i listach⁴ Georgija Efrona, przegląda się Związek Radziecki czasu zniewolenia. Wyzierają dysproporcje społeczne i kulturalne. A słowo „człowiek” wcale nie brzmiało wtedy

¹ This is an open-access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution-ShareAlike 4.0 International (CC BY-SA 4.0 <https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/>) which permits use, distribution, and reproduction in any medium, provided that the article is properly cited, the use is non-commercial, and no modifications or adaptations are made. Publisher: University of Gdańsk. Faculty of Languages [Wydawca: Uniwersytet Gdański. Wydział Filologiczny]

² Zob. np. G. Ojcewicz. (2022). Georgija Efrona ewakuacja z Moskwy do Taszkientu jako egodokument czasów wielkiej wojny ojczyźnianej (30 października – 18 listopada 1941). *Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze*, 32; <https://journals.us.edu.pl/index.php/RSL/article/view/13240/11008> (28.12.2022).

³ G. Efron. (2019). *Dzienniki. 1940–1943. Tom I. Rok 1940*. Przekład z rosyjskiego, redakcja i opracowanie naukowe G. Ojcewicz, Szczytno: Wydawnictwo „GregArt”. G. Efron. (2021). *Dzienniki. 1940–1943. Tom II. Rok 1941*. Przekład z rosyjskiego, redakcja i opracowanie naukowe G. Ojcewicz, Szczytno: Wydawnictwo „GregArt”. G. Efron. (2021). *Dzienniki. 1940–1943. Tom III. Rok 1943*. Przekład z rosyjskiego, redakcja i opracowanie naukowe G. Ojcewicz, Szczytno: Wydawnictwo „GregArt”.

⁴ G. Efron. (2022). *68 listów z piekła sowieckiego rajy. 1940–1944*. Przekład z rosyjskiego, redakcja i opracowanie naukowe G. Ojcewicz, Szczytno: Wydawnictwo „GregArt”.

dumnie. Ta kartka z sowieckiej historii i dzisiaj budzi gorzkie refleksje o Rosji i Rosjanach w obliczu wojny rosyjsko-ukraińskiej.

W poniższym fragmencie zawarte są notatki Mura tylko z kilku dni: końca sierpnia i początku września 1942 roku. Ale miały one widocznie dla niego szczególną wartość, skoro włączył je do autorskiego tomiku literackiego *Próba pióra*. Przedwczesna śmierć czerwonoarmisty Efrona przerwała także jego karierę literacką⁵.

Podstawa tłumaczenia

Podstawę tłumaczenia stanowi książka: Г. Эфрон (2018). *Записки парижанина. Дневники, письма, литературные опыты 1941–1944 годов. С рисунками автора (публикуются впервые)*. Издание подготовили Е.Б. Коркина, В.К. Лосская, А.И. Попова. Москва: Издательство «АСТ» и РГАЛИ, s. 461–470. Uzupełnienia w nawiasach kwadratowych pochodzą ode mnie.

GIEORGIJ EFRON

SZKICE TASZKIENCKIE

28 sierpnia 1942 r.[oku, piątek]

Dzisiaj – posiedzenie Prezydium Związku Pisarzy Radzieckich Uzbekistanu. Posiedzenie odbywa się w budynku Związku, w krytej galerii z wychodzącymi na podwórze szerokimi szklanymi prześwitami. Zimą w tej galerii urządzi się stołówkę. Teraz, z powodu upału, stoły, krzesła i bufet są wyniesione na przestrzeń, na podwórze, albo, jak przyjęto [tutaj] mówić, do „ogrodu” (na cześć nędznego podobieństwa do fontanny). Obiady zaczynają wydawać o godzinie czternastej. Przychodzą przegłodzeni pisarze, ich bliscy, matki z dziećmi, współpracownicy aparatu Związku, Litfondu, Ochrony Praw Autorskich.

Dzisiaj jest posiedzenie Prezydium. Przed godziną czternastą zapęlniają się stoły. Ale nie ma na razie oznak wydawania. Z podwórza są widoczne debaty i wystąpienia, odbywające się w galerii, a przez jej otwarte okna donoszą się fragmenty przemów, okrzyki i wali stamtąd tytoniowy dym. Nastawienie kierownictwa Związku – maksymalna obecność pisarzy na posiedzeniu: wszyscy powinni uczestniczyć w życiu

⁵ Pisałem o tym w numerze VIII *Studia Rossica Gedanensia*. Zob. G. Ojcewicz. (2021). Tajemnica zaginięcia czerwonoarmisty Georgija Efrona (1925–1944). *Studia Rossica Gedanensia*, 8: 217–249.

społeczno-twórczym Związku, znać zadania, stojące przed aktywnym pisarzy, występować i wyrażać swoje zdanie o poprzednich wypowiedziach, en un mot⁶, wnosić swój wkład do wypracowania dróg dalszego rozwoju twórczej myśli pisarzy, opracowania kwestii bytu itp. Wszystko to wygląda wspaniale.

Ale oto już minęła czternasta, a znaczna część pisarzy zamiast brać udział w posiedzeniu, słuchać przemów i wypowiadać swoje zdanie o różnych jak najaktualniejszych problemach, zaczyna wypełniać podwórze i narzekać na brak obiadu. Obsługa stołówki i kasjerka spokojnie siedzą i jedzą zupę, obojętnie spoglądając na siedzących przy stolikach twórców, rodziny i urzędników. Wreszcie pojawia się pomocnik odpowiedzialnego sekretarza Związku – prędko, długonosy, o basowym głosie i w okularach człowiek – i krzyczy do obsługi: „Proszę nie wydawać [posiłków] pisarzom! Niech idą na posiedzenie Prezydium! [Wydawajcie] tylko urzędnikom!”. Pisarze się oburzają, zaczynają mówić, że nic ich z posiedzeniem nie łączy, że ich na to posiedzenie nie zapraszano, że to skandal, że muszą się udać na pilne spotkanie, a tu trzeba siedzieć i czekać końca posiedzenia Prezydium. Gruba Żydówka z obsługi, żona jakiegoś ukraińskiego albo żydowskiego pisarza, sepleniąc, krzyczy: „Bardzo ciekawe posiedzenie! Towarzysze pisarze! Proszę iść na posiedzenie, [posiłków] nie będziemy [wydawać]!”. Ale każdy z siedzących ma swoje plecy; zaczynają się szeptane błagania do kelnerek: „Proszę mi podać, śpieszę się, nie jestem pisarzem”. W podwórzu huczy mnóstwo głosów i ten huk przeszkadza obradującym; obsługa krzyczy: „Ciszej!”, co nie przeszkadza im w wywołaniu zgiewki w kuchni, sprzecząc się z powodu kolejki na otrzymanie obiadu. Biegają dzieci, szczekają psy, skarży się bibliotekarka: wszystkie miejsca są zajęte, a ona ma tylko pół godziny przerwy, czort jeden wie, co się dzieje. Kasjerka wreszcie kończy jeść zupę, zaczyna wypisywać czek i zaczyna się obiad.

Nie, zdecydowanie Prezydium nie może konkurować ze stołówką.

29 sierpnia 1942 r. [oku, sobota]

Zaszedłem ostatnio do jednego znanego profesora puszkinaologa. Właściwie mówiąc, znam się nie z nim, lecz z jego żoną; spotykałem ją w Ludowym Komisariacie Oświaty, rozmawiamy o polityce; zna moją biografię i ma pewne pojęcie, że jestem znawcą polityki międzynarodowej, co nie jest wcale błędem.

Sprawa sprzed wieczora; właśnie wysłuchałem wieczornego programu Sowinformbiura; komunikat jest zły; nastrój – en conséquence⁷. W pokoju – siwowłosy i siwobrody prof<esor> C<iawłowski>, jego żona – z potulnym, trochę ponuro-ironicznym wyrazem twarzy. Kiedyś prawdopodobnie była piękna; teraz pobladła, ale zachowała pewien urok dobroci serca. Są typowymi przedrewolucyjnymi inteligentami, którzy przestroili się na nowy tryb, ale zachowali dawne przyzwyczajenia, manières te parler⁸, jakieś zwyczaje z przeszłości. Prócz tego, siedzą siostrzeniec – czerwonoarmista i siostrzenica – współpracownica miejscowej gazety regionalnej. Czerwonoarmista – młody, trochę nieśmiały, uśmiechający się człowiek. Panienka jest wybuchową brunetką. Rozmowa – śliska. Wszyscy są, prócz czerwonoarmisty,

⁶ Z fr. en un mot – jednym słowem.

⁷ Z fr. en conséquence – odpowiednio.

⁸ Z fr. manières te parler – manierę wypowiedzi.

nastrojeni opozycyjnie. Chociaż, ściślej, to typowo inteligencka fronda. Zwłaszcza gotuje się młoda dziewczyna. Nie hamuje się w mowie i psioczy na system kołchozowy. „Byłam w rejonie, widziałam, wiem, co to takiego...”. Drażni się z czerwonoarmistą na wzajem; [dziewczyna] broni własności prywatnej: „Na początku” itd. [Czerwonoarmista] jest „prawowierny”. Krewnych trochę śmieszy jej agresywność, ale w duszy się [z nią] zgadzają; radzą zamknąć okno. Rozmowa nieuchronnie przełącza się na *thème du jour*⁹: drugi front. Potoki wypowiedzi, przypuszczeń, strategicznych danych; tak w ogóle wszyscy są zgodni, że należy piętnować Anglików za bezczynność i podzielać przekonanie (wcześniejsze) I<osifa> S<talina> o „zasypywaniu ognia cudzymi rękami”. Profesor i jego żona, siostrzeniec i siostrzenica pływają, jawnie pływają w morzu względności; podobne „wojenno-pryncypialne” rozmowy nieuchronnie wiodą do ślepego zaułka. Chodzi o to, że całkiem otwarcie nikt się nie wypowiada, a nawet jeśli się wypowiada, ponownie trafiają do ślepej uliczki, dochodzą nieuchronnie do wniosku: „Nic nie wiemy, wszystko przed nami”. Lecz po jakiego czorta tak długo rozmawiano, dyskutowano o sytuacji, gorączkowano się i niepokoiono, by dojść do tego wniosku? Wydaje mi się, że to pesymistyczne wyjście, ten przymusowy fatalizm, ten ślepy zaułek napraszał się sam z siebie od samego początku; od samego początku można było wypowiedzieć ten wniosek, nie uciekając się do długich rozważań. Wszystko to przypomina mi bajkę Fénelona o Pyrrhus. Mówię o tym; wszyscy są zmieszani i zdziwieni. Jasne, że trzeba było po prostu porozmawiać, chociaż wiadomo, że z tego nic wartościowego nie wyjdzie. Innymi słowy: tak, wiemy, że można było od razu powiedzieć, że nic nie wiemy i nie możemy wiedzieć, że nie mamy danych, że możemy tylko czekać na bieg zdarzeń, ale po co się tutaj zebraliśmy, o czym [mielibyśmy] rozmawiać? Częściowo mają rację, lecz jakie to jest niepoważne! Inna sprawa – salonowa francuska błyskotliwa rozmowa, okupująca swoją bezsensowność, bezcelowość, bezpłodność i beztreściwość swoją formą, przelewami języka, blaskiem paradoksów i anegdot. Ale tutaj wszyscy mówią szczerze, gorączkują się – który to już raz! – jak prawdziwe dzieci. Niechęć do dokładności słowa, do ubóstwa w posługiwaniu się nim, kruchość, nieokreśloność; – *passer le temps, causant de choses importantes, tout en sachant l'inutilité de pareilles conversations* – *et c'est tout*¹⁰.

Przychodzą dwaj poeci: Paweł A<ntokolski> i Władimir Ł<ugowskoj>. Paweł A.[ntokolski] – maleńki, czarnooki, o małpiej twarzy, ruchliwy człowiek. Władimir Ł.[ugowskoj] – człowiek wysoki, chodzi o lasce, przepięknie się ubiera; gęste brwi, wspaniała czupryna, *regard léonin*¹¹; pali fajkę. Anglofil, mówi powoli. Mówi się, że jest szlachcicem i podaje jakieś wybitne nazwisko; *en tout cas il en a tout l'air*¹². Czuc od niego wódkę. Wszyscy pisarze piją. W różnych dawkach, ale prędzej mniej niż wcale, czym zupełnie nie, prędzej dużo niż mało *et ainsi de suite*¹³. Piją [Aleksiej] Tołstoj

⁹ Z fr. *thème du jour* – temat dnia.

¹⁰ Z fr. *passer le temps, causant de choses importantes, tout en sachant l'inutilité de pareilles conversations* – *et c'est tout* – spędzać czas, mówiąc o ważnych rzeczach, jednocześnie zdając sobie sprawę z próżności podobnych rozmów – i to wszystko.

¹¹ Z fr. *regard leonin* – lwie spojrzenie.

¹² Z fr. *en tout cas il en a tout l'air* – w każdym razie takie ma właśnie oblicze.

¹³ Z fr. *et ainsi de suite* – i tak dalej.

i [Nikołaj] Pogodin, [Władimir] Ługowskiej i [Paweł] Antokolski, [Anna] Achmatowa i [Siergiej] Gorodiecki, piją wszyscy. W.[ładimir] Ł.[ugowskiej] opowiada, jak pobił człowieka, który krzychał „Bij Żydów”, przy czym Paweł A.[ntokolski] ponoć to widział. Paweł A.[ntokolski] bez przekonania potakuje. Stopniowo środek ciężkości rozmowy zbliża się do dwóch pisarzy. Jak większość swoich współbraci, kiedy się zbiorą razem, zaczynają rozmawiać o nieodległej przedwojennej przeszłości. U tych dwóch we wspomnieniach jawnie przeważa tęsknota związana z tym, co wypili i zjedli. Wszyscy jeździli na zjazdy do republik, gdzie ich częstowano; ileż [wtedy] wypito i zjedzono! Mnie to śmieszy. Wyobrażam sobie, jak by się wkurwił robotnik albo chłop, słuchając opisu trunków i uczt tych „pasożytów” (na pewno tak by ich nazwał!).

A.[ntokolski] i Ł.[ugowskiej] opowiadają głównie o Gruzji, bójkach w restauracjach, trunkach, naśladowując akcent Gruzynów. Wszystko to jest ciekawe, bo Ł.[ugowskiej] to wspaniały narrator, a A.[ntokolski] – człowiek błyskotliwy, lecz skrajnie prymitywny. Też znaleźli sobie temat do wspomnień! O kawiarni i szynkach! Niezłe źródła natchnienia. A przecież to oficjalna śmietanka inteligencji. Mimo wszystko znacznie słabszej od zachodniej. A może mają rację? Przecież rzeczywiście opisywane rozkosze są „bezsprzeczne”. To, oczywiście, tak. Ale to jest bardzo ordynarne i prymitywne i to, że rozkosze takiego rodzaju przeważają w ich świadomości, jest znamienne i charakterystyczne, hélas¹⁴. Taki „zmysłowy materializm” jest dobry i do zniesienia tylko w harmonicznej równowadze z *préoccupations*¹⁵ oraz pasjami wyższego, nawet irracjonalnego, rzędu. *Ce sont des poètes, que diables*¹⁶, to zobowiązuje! Nie mówiąc już o niezgodności ich twórczości z trybem ich życia: wysławienie surowego trudu, z jednej strony, nienawiść do burżuazji itd., a z drugiej – ideały życia tożsame z dążeniami kapitalistów: dobre trunki, dobry obiad, dobre mieszkanie. Wychodzi jakoś bardzo niezręcznie.

Jeszcze o inteligencji. Inteligencja radziecka zadziwia swoją chwiejnością, zdolnością do paniki, zwierzęcym strachem przed rzeczywistością. Ogromna większość zwiesza nos, gdy pogorsza się sytuacja wojenna. Wszyscy oni są wykarmieni przez władzę radziecką, wszyscy otrzymują od niej pieniądze – bez niej prawie na pewno nigdy nie żyliby tak, jak żyją teraz. I teraz się boją, żeby zranienia jej zadane ich nie dotknęły. Wszyscy boją się o siebie. W przypadku porażki – co będzie w Uzbekistanie? Wszyscy mówią, że „zacznie się rzeź”. Ciąg będą Uzbegy, ciąg będą Rosjan i Żydów. Panuje strach przed tą rzezią. „Władza jest niestabilna”. Ciekawe, jak nieopanowana i rozmowna jest rosyjska inteligencja. Z jednej strony, Niemiec-„fryc”, „wytępimy ich”, „kanalie” itd., z drugiej – „będzie rzeź” i „ochy”, gdy mowa o odwróceniu. A w przypadku zwycięstw – widzicie! Zawsze to mówiłem! Pamiętacie? Już dawno to przewidziałem! Oto jacy jesteśmy! Poradzimy sobie i bez Anglików! Nie można przecież takiemu człowiekowi odpowiadać: „Przepraszam bardzo, szanowny Panie! Wtedy Pan mówił o rzezi i mrocznie Pan mówił, wiodąc palcem po mapie: Droga odcięta, odwrót niemożliwy, co będziemy tutaj robić, będzie rzeź!”. Tego, oczywiście, w żadnym przypadku powiedzieć nie można.

¹⁴ Z fr. hélas – niestety.

¹⁵ Z fr. *préoccupations* – troskami.

¹⁶ Z fr. *Ce sont des poètes, que diables* – Przecież to są poeci, do czorta!

Ciekawy jest stosunek inteligencji do anglosaskich sojuszników. Z jednej strony wszyscy mówią o zdradzie Anglii, zyskach Ameryki, „odwiecznej wrogości” tych krajów wobec ZSSR. Mówi się o „zasypywaniu ognia”, „polityce non-intervention¹⁷”, Hessie, kapitalizmie. Z drugiej, jest okazywana sympatia wobec tych krajów, bo kto po wojnie będzie „nas zaopatrywać w żywność, kto będzie pomagać odbudowywać przemysł”? Nikt z nich nie chce nowych pięćdziesiąt lat. „Sami poradzimy sobie dopiero za 50 lat”. Wszyscy marzą o „condensed milk”¹⁸, amerykańskiej czekoladzie, towarach codziennego użytku. I nie tylko o tym. Wielu opozycjonistów marzy, że Anglia i USA zdołają uczynić nasz ustrój bardziej giętkim i liberalnym, będzie nowy NEP, będzie większa wolność słowa i druku itd. W inteligentach walczy świadomość, że sojusznicy zbyt dużo mówią i zbyt mało robią, i pragnienie, by skorzystać w przyszłości z dóbr pochodzących od tychże sojuszników. Z [ich] rozmów wynika, że nie żałują elektrowni na Dnieprze i majkopskiej ropy naftowej, lecz sanatoriów w Kisłowodzku i dacz. Bardzo pragną, by sojusznicy rozbili Niemców, odtworzyli granice ZSSR, a potem zawalili produktami, odbudowali przemysł i trochę zmiękczyli „system”. A kiedy się okazuje, że sojusznicy nie są jednak instytucją dobroczynną, kiedy sojusznicy zwlekają, mało bombardują, zaczyna się oburzenie, mówi się o zdradzie. To jest bardzo ciekawe. Pomimo inteligentkiej tendencji do oportunistów, do ugodowości, wcale nie są trzeźwymi politykami. Ich apetyty i ich wspomnienia – dominują, a kiedy pojawia się coś, co zagraża tym apetytom obecnie lub w przyszłości, zwieszają nosy i słyszą słowa oburzenia. Lubią władzę radziecką znacznie bardziej za to, co ona [im] materialnie dała, daje i powinna dać właśnie im, inteligentom, niż za to, co ona w ogóle zrobiła.

30 sierpnia 1942 r. [oku, niedziela]

Wczoraj i dzisiaj w parku im. [Aleksandra] Puszkina (na Starym Mieście) są organizowane „wspaniałe festyny”. Cały dochód – na rzecz pomocy ewakuowanym dzieciom. Do komisji organizacyjnej tych festynów (ściągnięcie artystów itp.) wchodzi „damy ze śmietanki”: [Ludmiła] Tołstoj, [Tamara] Iwanowa, [Galina] Abdurachmanowa. Tołstoj, pamiętam, mówiła o rozgardiaszu oraz zamęcie i fruwała od jednych do drugich – dniami – by zorganizować całe to przedsięwzięcie. Wczoraj na prośbę [Sofii] Radzinskiej (oddelegowanej brygadzystki wszystkich dyżurnych parku) dyżurowałem przy bramie [wejściowej do] parku. Etaient censées¹⁹ dyżurować także wiele innych dam, lecz one spełniały czysto dekoracyjną funkcję. Ja – modeste!²⁰ – dyżurowałem najlepiej. Wszystko polegało na tym, aby nie przepuszczać nikogo bez biletów i po znajomości. Sól tego festynu sprowadzała się do tego, że można było kupić tanio różne produkty. To właśnie powinno wszystkich przyciągnąć i zapewnić zbiórkę pieniędzy dla dzieci. To właśnie przyciąga ludzi. A dlatego robi się to na Starym Mieście, bo Uzbegy w swojej masie są znacznie bogatsi od Rosjan, są chciwi na produkty i mogą swobodnie wydawać pieniądze, CQFD²¹. Usadowiwszy

¹⁷ Z fr. non-intervention – nieingerencji.

¹⁸ Z ang. condensed milk – mleko skondensowane.

¹⁹ Z fr. Etaient censées – Powinno.

²⁰ Z fr. modeste – skromny.

²¹ Z fr. CQFD (ce qu'il fallait démontrer) – co należało udowodnić.

się przy bramie głównej wejścia [do parku], mała uzbecka orkiestra zaczyna przeciągle kakofonić, przyciągając uwagę przechodniów. Uśmiecham się: siedzą całkiem tak jakby na szczycie meczetu. Wcześniej wzywali na modlitwę, teraz – na festyn. Marrant²²! Powiniennem nikogo nie przepuszczać bez biletów i przepustek, ale ta muzyka tak podkręca nerwy, tak wpływa na wszystkich, że się gubię, a zwiedzający, poddawszy się kolektywnemu obłędowi, prą naprzód z wytrzeszczonymi oczyma. W ogóle często obserwuję, jak tłum łatwo poddaje się najprawdziwшему obłędowi i rozumiem, jak mogą walczyć armie, rozumiem szturm i bohaterstwo oraz ataki na bagnety. Sam też w tłumie tracę wolę. Diabelnie wpływa gromada. W tłumie stajesz się bezwolnym idiotą – boisz się, cieszysz się, tracisz równowagę. Kolektywna dusza... Bezsprzecznie, jeśli tak chcecie, ale niewysokiej jakości. Większość dam, wciągniętych do komisji pomocy ewakuowanym dzieciom, przyjechała do parku, by kupić paszteciki, winogrona, pierniczki, bułki. O dzieciach nikt nie wie i nie pamięta, ale chociaż pieniądze idą na nie. Niezbyt zaangażowani artyści chcą, żeby im zapłacili jak najwięcej, a organizatorzy – bo jak najwięcej pieniędzy powinno pójść na dzieci – chcą płacić jak najmniej. D'ou²³ – „konflikt” (jak lubią to określać nasze podręczniki do historii literatury). Przeraża liczba inwalidów. Inwalidzi są problemem. 99% otrzymuje specjalne zaopatrzenie i spekulują dobrami wszędzie – na bazarach i ulicach. Wszyscy inwalidzi piją. Bardzo dużo zdemoralizowanych wojskowych wywodzi się przeważnie z rannych albo tych, którzy powrócili z frontów ze składów dowódczych. Przeraża ogromna liczba wulgarnych „przyjaciółek” dowódców. Prostytucja we Francji jest jednak wytworniejsza. Uzbecka publiczność jest sympatyczniejsza od rosyjskiej. Pijani Uzbegy są sympatyczniejsi od pijanych Rosjan. Pijany Rosjanin na pewno wda się w bójkę, a Uzbek ograniczy się do gardłowania. I oczywiście, le mauvais exemple²⁴ wódki, pijaństwa pochodzi od Rosjan. Biedacy, chuligani i ciemne typy w Taszkencie – prawie każdy to Rosjanin, Ormianin albo Żyd, a Uzbeków prawie wcale nie ma, a [jeśli są] to [ci, którzy] zarazili się od wymienionych. Uzbegy to przeważnie handlowo-rolniczy naród. Do zakładów idzie stosunkowo mało; dużo – w teatrach i orkiestrach. Oczywiście, że do takiego parku dziewczyna nie może pójść sama. I w rzeczy samej – prócz żarcia i picia – nie ma tam nic do robienia. Harmider, a występy są niskiej jakości (Uzbeków, oczywiście, zdumiewają słabe fajerwerki). Nie mam pojęcia, jak było w Taszkencie wcześniej, ale średnio kulturalny człowiek nie ma się gdzie zabawić. Jest kino, są teatry. Są parki. Teatry – dość drogie i męczące. Dansingów, cabarets, boîtes du nuit²⁵ w ogóle nie ma. Chodzenie na tańce do parków traktuje się – przez ludzi, którzy osiągnęli pewien poziom kulturalny albo materialny – jako mauvais ton²⁶. Tam publiczność jej różnoraka i płątanie się wśród niej nie jest absolutnie interesujące. Wszyscy boją się późnej nocy; jeden ze stałych, niezmiennych tematów rozmowy – nocne rabunki i mordy, niezwykle częste w Taszkencie. Tak więc pozostają tylko teatry i kino. Zimą – koncer-

²² Z fr. Marrant – Śmieszne.

²³ Z fr. D'ou – stąd.

²⁴ Z fr. mauvais exemple – zły przykład.

²⁵ Z fr. cabarets, boîtes du nuit – kabaretów, klubów nocnych.

²⁶ Z fr. mauvais ton – w złym tonie.

ty. W Moskwie często urządzano wieczorki – tańce w domu u znajomych; czasami z trunkami, czasami – bez. Ale w Taszkencie to nie jest powszechne w związku, oczywiście, z trudnościami materialno-bytowymi: nie ma gdzie i nie ma za co. W Taszkencie, w związku z ewakuacją, mieszka zbyt wielu ludzi. Ulice od rana do wieczora są wypełnione ludźmi. Nie ma gdzie pospacerować samemu, wszędzie jest mnóstwo osób, jak *retour de manifestation du temps du Front Popu*²⁷. Wcześniej, tak mi się zaczyna zdawać, ludzie mniej kupowali. Teraz wszyscy, obawiając się głodu, śpieszą się, by się objeść – „co będzie jutro”, a potem chodzą głodni i bez pieniędzy. Żadnego regularnego życia. Zresztą Rosjanie nigdy nie odznaczyli się regularnością, a teraz szczególnie. Sytuacja międzynarodowo-polityczna jest tak zaplątana i niezrozumiała, że wszyscy śpieszą się, by się nacieszyć, czym można. Dlatego tak pełne są bazy, dlatego tak pełne są teatry i kino, dlatego tak piją na umór. Pili i wcześniej, ale jednak nie w takich gigantycznych ilościach. Młodzież podzieliła się na dwa wielkie obozy: jedni zgadzają się znosić braki i uczyć się albo uczyć się i jakoś dorabiać, inni – idą do fabryki i do wojska, machnąwszy ręką na wykształcenie oraz dążąc, *au détriment de leur avenir*²⁸, do łatwego zarobku właśnie teraz – „jutro mogą zmobilizować”, a w fabryce, postarawszy się, można wywalić niezłe pieniądze, a potem „hulać” i pić. Ponadto rosyjscy siłacze nie mają problemów z pracą fizyczną. I [przy tym] nie trzeba myśleć – co jest bardzo istotne dla większości. Kwestia kobiet. Normalnego wykształconego człowieka przerazi w Taszkencie nadzwyczajna wulgarność, prymitywność kobiet. Ogromna większość z nich (mówię o młodych [kobietach]) wyjątkowo udanie odtwarza typ ulicznicy. Ciekawe, że okropnie rzadko spotyka się piękne [kobiety]. Albo jest to typ krzykliwej, wulgarnej robotnicy, albo „panienki”, podszywającej się pod taniutką aktorkę i przypominającej prostytutkę niskich lotów, z podkreślonymi rzęsami i ustami; albo typ uczennicy bardzo zbliżony do poprzedniego typu. Jest [także] typ dziewczyny-mieszczanki, nieładnej, *refoulée*²⁹, pracowitej; z takich [dziewcząt] czasami wychodzą agronomki albo ludowe komisarki oświaty. Jest [i] typ studentki, mającej niekiedy lekceważący stosunek do swojej powierzchowności, pochłoniętej rysunkami [technicznymi], książkami, pracą społeczną. Żeńska młodzież, *à des exclusions très rares*³⁰, jest wyjątkowo nieciekawa. Z kobietami w wieku 25–30 jest już lepiej; wśród nich trafiają się niczego sobie. Ale to też bardzo rzadko. W ogóle naród jest bardzo, bardzo brzydki. Lepsze, oryginalniejsze od Uzbeki: wytworniej, lepiej się ubierają. Ale bardzo brakuje im, oczywiście, kultury; często są nieokrzesane i krzykliwe. Taszkient to cesarstwo dysharmonii.

2 września 1942 r. [oku, środa]

Pisarz [Siergiej] Basow [-Wierchojancew]. Siwy jak gołąb, siwa broda i wąsy. Gruby, krępy, małego wzrostu. Podobny równocześnie do [Iwana] Turgieniewa i [Wiktora] Czernowa. Z narodników. Członek WKP(b). Rzeczywiście jasna osobowość, idealista,

²⁷ Podczas powrotu z demonstracji w czasie Frontu Ludowego.

²⁸ Z fr. *au détriment de leur avenir* – ze szkodą dla swej przyszłości.

²⁹ Z fr. *refoulée* – stłumionej.

³⁰ Z fr. *à des exclusions très rares* – poza bardzo rzadkimi wyjątkami.

wiara comme à 18 ans³¹; To – rzadkość. Pisze, co prawda, źle, ale to nic. Absolutnie uczciwy. A côté³², młoda robotnica odeszła z fabryki...

Z rosyjskiego przełożył Grzegorz Ojcewicz

Bibliografia /References

- Efron, G. (2018). *Zapiski paryżanina. Dnevnik, piś'ma, literaturnye opyty 1941–1944 godov. S risunkami avtora (publikuútsâ vpervye)*. Izdanie podgotovili E.B. Korkina, V.K. Losskaâ, A.I. Popova. Moskva: Izdatel'stvo "ACT" i "RGALI": 461–470 [Эфрон, Г. *Записки парижаннина. Дневники, письма, литературные опыты 1941–1944 годов. С рисунками автора (публикуются впервые)*. Издание подготовили Е.Б. Коркина, В.К. Лосская, А.И. Попова. Москва: Издательство «ACT» и РГАЛИ: 461–470.
- Efron, G. (2019). *Dzienniki. 1940–1943. Tom I. Rok 1940*. Przekł. z ros., red. i oprac. nauk. G. Ojcewicz. Szczytno: Wydawnictwo „GregArt”.
- Efron, G. (2021). *Dzienniki. 1940–1943. Tom II. Rok 1941*. Przekł. z ros., red. i oprac. nauk. G. Ojcewicz. Szczytno: Wydawnictwo „GregArt”.
- Efron, G. (2021). *Dzienniki. 1940–1943. Tom III. Rok 1943*. Przekł. z ros., red. i oprac. nauk. G. Ojcewicz. Szczytno: Wydawnictwo „GregArt”.
- Efron, G. (2022). *68 listów z piekła sowieckiego raju. 1940–1944*. Przekł. z ros., red. i oprac. nauk. G. Ojcewicz. Szczytno: Wydawnictwo „GregArt”.
- Ojcewicz, G. (2021). Tajemnica zaginięcia czerwonooarmisty Georgija Efrona (1925–1944). *Studia Rossica Gedanensia*, 8: 217–249.
- Ojcewicz, G. (2022). Georgija Efrona ewakuacja z Moskwy do Taszkientu jako egodokument czasów wielkiej wojny ojczyźnianej (30 października – 18 listopada 1941). *Ruscystyczne Studia Literaturoznawcze*, 32. (Online) <https://journals.us.edu.pl/index.php/RSL/article/view/13240/11008> (28.12.2022).

GRZEGORZ OJCEWICZ

profesor emeritus

Corresponding Author e-mail: grzegorz.ojcewicz@uwm.edu.pl

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-5909-270X>

(nadesłane: 30.12.2022; zaakceptowane: 30.12.2022)

Competing interests: The author declares that he has no competing interests.

Grzegorz Ojcewicz is a reviewer in this issue of the journal.

³¹ Z fr. comme à 18 ans – jak w wieku 18 lat.

³² Z fr. côté – obok.